

NOWY DZWONEK

wychodzi **dwa** razy w miesiącu — dnia **1** i **15**-go.

Do każdego numeru „**NOWEGO DZWONKA**“ dodaje się drugie pismo: „**ŚWIATŁO**“.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Ks. Marcei Dziurzyński.

Nowy Dzwonek razem z „**ŚWIATŁEM**“ kosztuje w prenumeracie na **pół roku**:
2 kor. **50** hal. — Do **Niemiec** na pół roku: **3** marki. — Do **Ameryki** półrocznie: **1** dolar.

ADRES: Redakcja „**NOWEGO DZWONKA**“ w **Krakowie** ul. Powiśle **12**.

Całkiem darmo

dajemy książkę: tj. *Naszą Skarbnicę* każdemu, kto sobie zaprenumeruje teraz od lipca na to drugie półrocze *Nowy Dzwonek* i nadesłanie jako półroczną prenumeratę: **2** korony **50** halerzy.

Nowy Dzwonek wychodzi obecnie **dwa** razy w miesiącu, to jest dnia **1** i **15**-go **razem z Światłem**, to znaczy, że do każdego numeru *Nowego Dzwonka* dodaje się drugie pismo, *Światło*.

Rozszerzajcie „Nowy Dzwonek“

między znajomymi i zachęcajcie ich do prenumeraty! Gdy się powiększy liczba Czytelników — wtedy i my powiększymy objętość pisma.

I dokąd tak będzie?

Niedawno temu pisały nasze codzienne gazety, że wychodząca w zaborze pruskim *Gazeta Grudziądzka* ma już przeszło **90** tysięcy Czytelników, głównie pośród ludu.

Wiadomo także, że i inne polskie pisma ludowe wychodzące pod Prusakiem, liczą po kilkanaście lub kilkadziesiąt tysięcy prenumeratorów — a pism tych jest tam spora liczba. Wiśniak polski w Poznańskim, lub na Śląsku poczytuje sobie za obowiązek czytanie pism polskich; niejeden gospodarz lub robotnik trzyma tam nawet po kilka pism polskich, bo pragnie się jak najwięcej się dowiedzieć i oświecić.

Trudno znaleźć w Poznańskim lub na Śląsku dom polski czy to na wsi, czy w mieście bez pisma, a ludzi, którzy nie trzymają gazetek, palcami tam wytykają, w poniżeniu ich mają, i uważają za skończonych głupców, godnych polowania.

A u nas, jakże jeszcze inaczej, inaczej!

Mimo tylu szkół w kraju, mimo, że młodszy wieśniacy, małomieszczanie i robotnicy wszyscy już prawie czytać umieją, jednak nie rzadko można jeszcze spotkać po wsiach, w fabrykach i miasteczkach ludzi, którzy czytanie i prenumerowanie gazetek uważają za rzecz niepotrzebną i zbytkowną, i którzy od czytania wymawiają się brakiem czasu lub grosza.

Są i tacy jeszcze, którzy powtarzają dawną nedorzeczną piosenkę: „co mi tam po gazetce, moi ojcowie także nie czytali, a żyli, to i ja się bez gazetki obejdem“.

Jeden z naszych Czytelników z okolic Sambora pisze nam, że stara się usilnie o pozyskanie nowych prenumeratorów dla *Nowego Dzwonka*, ale z bólem serca dodaje, iż trudno ich zjednać, bo tam w tej okolicy, gdzie on mieszka, „łatwiej najbystrzejszego ptaka w powietrzu schwytać, niż namówić kogo do czytania pisma lub książki“. Woła, — tak pisze ów Czytelnik dalej — ludzie tutejsi wydać grosz na loteryę, na karty, na propinację niż na własną oświatę.

Głupota ich i ciemnota jest tak wielka, że śmieją się z tych, którzy gazetki czytają, i mówią, że ci wyrzucają pieniądze, a nie chcą zrozumieć w swoim zaślepieniu i w swej głupocie, że właśnie oni marnotrawią grosz, wydając go na pijatykę lub karty, przeciwnie zaś, ci, którzy wydają grosz na oświatę własną, dużej zyskują, bo umysł swój kształcą, i nabywają przytem wiadomości potrzebnych im do życia, do rzemiosła i gospodarstwa.

Zaiste, żal duszę ściska, serce boleść czuje, gdy się widzi tyle jeszcze ciemnoty w kraju naszym, a z ust wyrывa się pytanie: I dokąd tak będzie?

I kiedyż wreszcie zrozumią wszyscy nasi wieśniacy, małomieszczanie i robotnicy, że oświata jest tem dla duszy, czem pokarm dla ciała?

Wszakże człowiek bez oświaty, to człowiek tylko z nazwiska, bo nie wiele się on wtedy różni od zwierząt bezrozumnych i szkoda nawet, że ma duszę stworzoną na obraz Boga, skoro o tę duszę nie dba i trzyma ją w ciemnocie.

Taki lubownik ciemnoty nie może być ani dobrym chrześcijaninem, ani dobrym synem Ojczyzny, ani dobrym ojcem rodziny, ani dobrym rolnikiem lub rzemieślnikiem, bo do tego wszystkiego potrzebna jest oświata.

Dość tu nadmienić, że Chrystus Pan wysyłając w świat Apostołów powiedział do nich: „Idźcie i nauczajcie“, czyli nieście kaganiec oświaty i rozświecajcie ciemności ziemskie. Szerzenie więc oświaty, postawił Chrystus Pan na pierwszym miejscu obowiązków apostoelskich, przez co dał do poznania, że i korzystanie z oświaty, szukanie tej oświaty, jest także jednym z pierwszych obowiązków chrześcijan, a kto myśli, że oświata jest mu niepotrzebną, że jest głupstwem, taki nie wart, że nosi imię chrześcijanina i że jest człowiekiem; dla takiego lepiejby było, by go wypuścić na pastwisko lub do lasu, aby się tam pasł razem z istotami, które także oświaty nie mają.

W krajach, gdzie kwitnie oświata, nawet wierzyć nie chcą, że u nas są ludzie, którzy nie cierpią oświaty, którzy nie czytają żadnych pism — a jednak — jak wiadomo, dużo jeszcze mamy takich ciemnych ludzi po wsiach i miasteczkach, i przez to nasz kraj nie może się podnieść, nie może wygramolić się z biedy.

Dlatego ludzie dobrej woli, miłujący kraj i naród powinni dziś przedewszystkiem starać się, aby nasz lud, jak najprędzej wydostał się z ciemnoty, aby lud sam uczył potrzebę oświecania się — a gdy się to stanie, wtedy będzie można mieć nadzieję, że powoli i lepsza zaświta nam przyszłość.

Smutne — a dla ludu szkodliwe zwycięstwo.

P. Stapiński przechwala się w *Przyjacielu ludu*, że zwyciężyli ludowcy i zażegnali niebezpieczeństwo zniszczenia chłopstwa przez traktaty handlowe, a stało się to przez zamknięcie Rady państwa, spowodowane — jak pisaliśmy — przez „Unię słowiańską“, z którą po cichu poza Kołem p. Stapiński trzymał.

Chwalić się takim zwycięstwem, jak to czyni p. Stapiński, to istotnie trzeba albo kpić sobie po prostu ze swoich zwolenników,

lub uważać Czytelników *Przyjaciela ludu* za bardzo chyba głupich.

Jeżeli bowiem rozważymy skutki, jakie wynikły z obecnego zamknięcia Rady państwa — to są one dla ludu zwłaszcza, bardzo szkodliwe.

I tak: wszystkie rozpoczęte prace posłów giną — jak kamień w wodę. Wielu posłów postawiło rozmaite wnioski dla zmian ustaw, dla poprawy gospodarki krajowej, n. p. o naprawę gospodarki lasowej, o regulację rzek, o dostarczanie taniego opału, sadzenie lasów na nieużytkach, o melioracye gruntowe, i t. d. Wiele z tych wniosków było już opracowanych i przy sposobności miały być przedstawione Izbie do uchwały. Wszystko to poszło na marne — bo, gdy Rada państwa zostaje zamkniętą przepadają wszystkie stawiane w czasie jej obrad wnioski i interpelacye.

„Gdy pożar“ — pisze poseł p. Zamorski w *Ojczyźnie* — „grad lub inne nieszczęście zniszczy plony lub zagrody, stawia się nagle wnioski o zapomogę. Wszystko to przepało: pogorzelcy, dotknięci powodzią, zniszczeni jakimiśkolwiek klęskami elementarnymi, którzy spodziewali się zapomogi, nie dostaną nic, bo sesya zamknięta, a rząd jeszcze namiestnikowi pieniędzy nie dał.

„Wiele towarzystw i gmin wnosi petycye o zasiłek na budowę szkoły, kościoła, domu ludowego, o założenie poczty, telegrafu, o zbudowanie gościńca, tawy, wału i t. d., o wsparcie stowarzyszeń zarobkowych, przedsiębiorstw i t. d. Petycyi takich nadchodzą tysiące, a posłowie pilnują, aby na każdą przyszedł czas i aby ją pomyślnie załatwiono. Wszystkie te petycye przez zamknięcie sesyi przepadły, a stowarzyszenia, gminy i t. d. będą musiały w przyszłości na nowo takie petycye wnosić, tak jak gdyby do dnia zamknięcia nawet palcem nie były ruszyły“.

Przepadły także przedłożenia postawione Radzie państwa przez rząd, a dotyczące uregulowania i polepszenia finansów krajowych i funduszu melioracyjnego. Ta druga sprawa, gdyby była została uchwaloną przez Radę państwa, byłaby wielkiem dobrodziejstwem dla włościan, bo miała pozwolić najbiedniejszemu na korzystanie z pomocy państwowej, jeżeli chciał grunt swój poprawiać

Było także przedłożenie rządowe, opracowane już nawet w komisji, dotyczące ustanowienia przez rząd zakładów dla spożytkowania bydła i trzody. — Zakłady te byłyby raz na zawsze wyrwały włościan z rąk pośredników i zapewniły im dobrą cenę za przychówek gospodarski i dobry odbyt na towar.

Dalsze przedłożenie dotyczyło budowy nowych kolei, jak z Jasła do Koniecznej, z Wieliczki do Mszany, z Łodygowic do Buczkowic, ze Złoczowa do Sasowa. Przedłożen tych obecnie niema, koleje te budowane nie będą, ludzie nie znajdą zarobku, a interesowane wsi i miasta będą dalej odgradzone od świata. Inne przedłożenie dotyczyło budowy zbiorników na naftę w okolicy Drohobycza za 20 milionów. Nafta spływa rzekami, marnuje się, ludzie nie mają zarobku i bogactwo kraju ginie. Gdyby to przedłożenie było uchwalone, byłyby się skarby galicyjskie nie zmarnowały.

Ważne przedłożenie było dotyczące skasowania podatku domowo-klasowego, czyli jak to na wsi nazywają, numerowego, od domów jedno- i dwuizbowych, a zarazem niżenie go w innych klasach. Byłaby to ulga dla dwu milionów ludzi w Galicyi. Tymczasem przez zamknięcie sesyi i to przedłożenie uważa się za niebyłe, i niema go więcej.

Prócz tych większych spraw przepadło i wiele mniejszych, których tu wyliczyć nie sposób.

Takie to szkody, a szkody — jak widzicie wielkie, wynikły z zamknięcia Rady państwa. P. Stapiński i ludowcy wołają atoli mimo to, że odnieśli wielkie i chwalebne zwycięstwo, nie dopuściwszy do uchwalenia powyższych ustaw, tak pożądaných dla ludu.

Że zamknięcie Rady państwa przeszkodziło w uchwaleniu traktatów handlowych, pozwalających przywozu nieco mięsa, nie do Galicyi, lecz do całej monarchii, to jest to tak drobną i nie prawie nie znaczącą korzyścią, że zniknie ona wobec szkód, jakie wyżej przedstawiliśmy.

Traktaty bowiem uchwalone będą, bo uchwalone być muszą ze względów polityki wyższej, zamknięcie zaś Rady państwa jest sto razy większą szkodą dla ludu, niż owe traktaty, które zezwolą na przywóz od Nowego Roku trochę mięsa i to nie do nas, lecz do innych miast w Austrii.

Mówić, więc — jak to czynią ludowcy — że się przeszkodziło uchwaleniu traktatów handlowych z Rumunią, i z innymi państwami bałkańskimi, a zatajać prawdziwie większe straty, jakie się wyrządziło ludowi przez przerwanie obrad, to nie jest niczem innym tylko tumanieniem ludu — i działaniem na jego szkodę, a tak właśnie robią ludowcy z p. Stapińskim na czele!

Pijacka wieś na Syberyi.

Że pijaństwo jest brzydką wadą człowieka, o tem przekonywać nie potrzeba. Rujnuje ono

zdrowie i zapracowane grosze. Z rozumnego człowieka robi nierozumne zwierzę, z tą tylko różnicą, że ma duszę nieśmiertelną. A co najgorsze, że pijak staje się często wyrodnym synem Ojczyzny i gorszyicielem społeczeństwa, zabójcą swego przyszłego pokolenia, bo dzieci pijaka rodzą się już niezdrowe.

Niesłychane rzeczy opisują dzienniki rosyjskie o tem, co się dzieje w Błagoczynsku, wsi w pobliżu Irkucka na Syberyi.

Natura uposażyła mieszkańców wsi w zdrowie, siły i chęć do pracy. Większość stanowią rolnicy, którzy przez dłuższy czas uczciwie pracowali na roli, z lichwą się im wywdzięczającej.

Wszystko to jednak znikło dziś, jak sen. Dziś wszyscy piją na zabój. Piją starcy i dzieci, piją mężczyźni i najwięcej kobiety. Opanowani szalem pijackim, włączają się raz po raz do szynku, nie podobni już do ludzi.

W domu nikogo prawie zastać nie można, pełno natomiast bezprzytomnych pijaków po polach i szynkowniach rozbrzmiewających najdzikszymi orgiami. W roku ubiegłym poniosło tam śmierć skutkiem pijaństwa 180 osób, które dniem i nocą leżały nieprzytomne po polach. Można sobie wyobrazić, jakie potomstwo wyrosnie z takich rodziców. Dzieci, które gdzieindziej chodzą do szkoły, tu chodzą z ogłupiałemi twarzami, albo wałęsają się z miejsca na miejsce, albo — rzecz nieprawdopodobna — chodzą zataczając się z starszymi do szynku. I wszystko to chłopcy i dziewczęta w wieku 8 do 10 lat. Ponieważ nikt się nie troszczy o niemowlęta, wymierają masami. I są rodzice, którzy nie mogą znieść płaczu dziecka, rozcieńczają mu mleko wódką, a wtedy dziecko zasypia na dzień i noc, jeżeli nie na wieki.

Gubernator irkucki, który się dowiedział o tych okropnościach i udał się na miejsce, ażeby naocznie je stwierdzić, widział w 21 zagrodach włościańskich niemowlęta w kołyskach ze smoczkami, jak zwykle w ustach, z tą tylko różnicą, że w buteleczkach było mało mleka, ale zato dużo wódki.

W tych warunkach wieś zubożała oczywiście zupełnie, jakkolwiek według obliczeń zarządu akeyzy, była w stanie wydać 100 tysięcy rubli rocznie na wódkę. Niema tu, rzecz prosta, ani szkoły, ani jednego zakładu dla chorych, któryni wieś jest przepelniona. Ludność przyzwyczaiła się szukać lekarstwa w jednym tylko środku, a mianowicie w spirytusie 90-cio stopniowym, do którego dodają nieco pieprzu. Używają go też, ale tylko wewnątrz i przy dyfteryic i w ospie i w wszelkich innych chorobach gorączkowych. Gubernator w sprawozda-

niu swem zaznaczył, że nie widział w całej wsi ani jednego trzeźwego mieszkańca.

Kłeska socyałów.

Na niedzielę 18-go lipca b. r. zapowiedzieli socyały z Doliny i Stryja, że urządzają w tym dniu publiczny wiec w sąsiednim Wełdzirzu.

Celem tego wiecu było zniszczenie młodej niedawno tam zawiązanej organizacji chrześcijańskich robotników z fabryk w Wełdzirzu i w Wygodzie.

Na wiec ten przybyli także licznie robotnicy chrześcijańscy i włościanie okoliczni, tak, że liczba uczestników dochodziła do 2.500 głów.

Gdy popołudniu przyjechało kilku wysłańców socyałów, samych żydów i rozpoczęto obrady, zebrani nie chcieli wcale słuchać socyałów, ani nie pozwolili, by przewodniczącym wiecu był żyd-socyał, lecz jednogłośnie prawie oddali przewodnictwo księdzu Widackiemu z Wygody.

Ileć w czasie wiecu, jaki socyał chciał zabierać głos — zaraz włościanie i robotnicy chrześcijańscy krzyknęli: „nie chcemy go słuchać, hańba, judasze, żydowskie parobki“ i t. d.

Z radością natomiast słuchali zebrani przemówień księdza Widackiego i p. Horowicza, sekretarza organizacji chrześcijańskich ze Lwowa. P. Horowicz na przykładach wykazał jak zgubną jest działalność socyałów, a jak natomiast korzystną jest organizacja chrześcijańska. To też po wiecu socyały ulotnili się jak najprędzej z Wełdzirza, wielu zaś robotników zapisało się do organizacji chrześcijańskiej. Zwycięstwo powyższe nad socyałami jest w znacznej części zasługą XX. Gdowskiego z Wełdzirza i Widackiego z Wygody, którzy gorliwie zajmują się sprawą robotniczą. Widać więc z tego, że gdzie księża pracują — tam socyały nie mają co robić.

Z kraju i ze świata.

Obrońca Czechów.

P. Stapiński, wypisuje w swoich gazetkach, że Czesi na Śląsku wcale nie krzywdzą Polaków, co jest nieprawdą, bo rzecz ma się właśnie przeciwnie. Czesi, gdzie tylko mogą wypierają ze szkół, z kościołów i z urzędów gminnych na Śląsku język polski, i wprowadzają język czeski, bo chcą w ten sposób cały Śląsk czzechizować, aby potem powiedzieć, że to ich kraj, nie polski.

Mają więc Czesi zamiar zagrabić nam Śląsk, najstarszą dzielnicę Polski, a p. Stapiński

zamiast bronić ludu polskiego na Śląsku, staje w obronie jego wrogów, to jest Czechów. Chce przez to p. Stapiński pozyskać sobie Czechów w Radzie państwa, aby przy ich pomocy zostać jak najrychlej ministrem, co jest jego obecnie głównym marzeniem.

Zjazd młodych ukraińców.

W połowie lipca bież. roku odbył się we Lwowie zjazd młodzieży ukraińskiej. Najmłodszy hajdamaki uchwalili domagać się usunięcia nauki religii ze szkół, i rozdziału Kościoła od państwa, jak to zrobili masoni i socyały we Francji. Uchwała powyższa pokazuje dosadnie co to są ukraińcy i jakie ich dążenia.

Austria i Węgry.

Rada państwa będzie zwołana prawdopodobnie dopiero w listopadzie bież. roku.

Czesi i Słoweńcy urzędzili około 20-go lipca kilka zgromadzeń publicznych w swych miastach, i na nich ostro występowali przeciw rządowi oraz zapowiedzieli, że także w jesieni urzędzą w Radzie państwa obstrukcyę, czyli, że nie dopuszczą do żadnych obrad. Słoweńcy z Lublany wysłali nadto telegram do p. Stapińskiego z pozdrowieniem i życzeniem, aby sojusz z ludowcami trwał długo.

Zdaje się, że dopiero wtedy uspokoją się Słoweńcy i ludowcy, gdy ministrami zostaną ich przywódcy, to jest Słoweniec Susterszic i p. Stapiński.

Siódmy jeneralny wiec katolików Austrii odbędzie się od 5-go do 8-go września bież. roku w Wiedniu.

Wizyta następcy tronu. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand jeździł w lipcu bież. roku w odwiedziny do króla rumuńskiego, w celu nawiązania politycznych stosunków z Rumunią. Królewska rodzina rumuńska przyjął raczyła arcyksięcia z wielką serdecznością. W czasie powrotu arcyksięcia z Rumunii, wydarzył się przykry wypadek. Tuż obok granicy węgierskiej, ale jeszcze na ziemi rumuńskiej, padły na pociąg następcy tronu cztery strzały, które odbiły się od wagonów. Pociąg natychmiast wstrzymano. Żandarmi aresztowali pewnego właściciela ziemskiego, który tłómaczył się, że polował na niedźwiedzie i strzały przypadkowo padły w kierunku pociągu. Aresztowanego zatrzymano w więzieniu.

Katolicy na Węgrzech utworzyli między sobą „Katolicki związek ludowy“, który dopiero pół roku istnieje, a liczy już przeszło 200 tysięcy członków, w 2.555 miejscowościach. Związek obejmuje wszystkie stany, celem zaś jego nie

jest polityka, lecz głównie obrona katolicyzmu i szerzenie oświaty katolickiej.

Z innych państw.

W Niemczech ustąpił z urzędu kanclerza (czyli prezesa rządu) książę Bülow, wróg Polaków, a jego miejsce zajął niejaki Bethman-Hollweg, którego przodkowie byli żydami.

Cesarz niemiecki Wilhelm objawił podobno życzenie, aby nowy kanclerz prowadził dalej politykę Bülowa, to jest, aby prześladował Polaków i nie dopuścił do tego, aby katolickie stronnictwo „centrum“ miało w Niemczech wpływ na rząd.

Własność polska w Wielkopolsce znacznie szczupleje. Gazety niemieckie ciągle dotychczas głośniły, że własność polska się wzmaga, tymczasem pokazuje się, co owe gazety same teraz przyznają, — iż od roku 1892 przeszło z rąk Polaków w ręce Niemców więcej niż 100 tysięcy hektarów ziemi. Gdzież więc to niebezpieczeństwo, które tak miało zagrażać Niemcom? Polakom ono grozi, a nie Niemcom.

W Anglii odrzuciła izba lordów (panów) wniosek żądający zaprowadzenia powszechnej służby wojskowej. Przyjęto natomiast wniosek stwierdzający konieczność silnej armii lądowej.

We Francji upadł gabinet (czyli rząd) ministra Clemenceau. Prezydent Fallieres przyjął jego dymisyę, i powierzył utworzenie nowego ministerstwa Briandowi, który był twórcą projektu ustawy o rozdzieleniu Kościoła od państwa.

Turcyja. W stolicy Turcyi Konstantynopolu, wykryto spisek Greków przeciw Turcyi. Aresztowano przeszło 20-tu podejrzanych Greków.

— Dnia 20-go lipca bież. roku stracono w Konstantynopolu 13-tu Turków, biorących udział w niedawnej rewolucyi, która wymierzona była przeciw młodoturkom i konstytucyi, a skończyła się złożeniem z tronu poprzedniego sultana Abdul-Hamida.

W Grecyi nastąpiło w nocy 16-go lipca bież. roku silne trzęsienie ziemi w prowincyi Elis. Wiele miejscowości leży w gruzach. 400 domów zniszczonych, 20 osób zabitych, a przeszło 100 rannych.

W Persyi pokonali rewolucyoniści wojska szacha, złożyli go z tronu, a szachem (królem) obwołali jego 14-letniego syna. Zaraz też zwołano „medżilis“ czyli parlament, który radzi nad organizacją nowego rządu.

W Ameryce wybuchł wielki strejk robotników w mieście Pittsburgu. Dnia 16-go lipca przyszło do starcia między strejkującymi a policją, przyczem 6 osób zostało zabitych a 250 rannych.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Koronacya cudownego obrazu Matki Bożej!

We wsi Tuligłowach, niedaleko miasta Pruchnika, znajduje się w tamtejszym kościele parafialnym obraz Matki Bożej, słynący oddawna łaskami. Przywieźli go tutaj mieszkańcy Kudrewic, wsi podolskiej, którzy się do Tuligłów przed napadem Tatarów schronili. Od tego czasu osobliwą cześć i chwałę oddawano Matce Boskiej w tym obrazie, a Najświętsza Panna nawzajem świadczyła czcicielom swoim osobliwsze cuda i łaski.

Liczne tłumy z sąsiednich i z dalekich okolic uciekają się do Matki Boskiej w potrzebach swoich. Dnia 2-go lipca, 15-go sierpnia i 8-go września, to jest w dniach poświęconych szczególnie Matce Bożej, gromadzą się w Tuligłowach tysiączne rzesze wiernego ludu, szukając i żebrząc u Bogarodzicy pociechy, ukojenia i pomocy. Szeroko i daleko słynęła Matka Boska tuligłowska swemi łaskami, które nader hojnie zlewała na wiernych.

To też Jego Ekscelencya Najprzewielebniejszy Ks. Biskup Pelczar, który tak bardzo troszczy się o podniesienie czci Boga Rodzicy, objawszy rządu dyecezyi przemyskiej, polecił obecnemu proboszczowi w Tuligłowach i dziekanowi pruchnickiemu ks. Ludwikowi Kozłowskiemu, aby zbierał dowody łask i cudów. Po przeprowadzeniu procesu kanonicznego, Kapituła watykańska dekretem z dnia 22-go listopada 1908 roku pozwoiliła na uroczyste ukoronowanie Matki Boskiej Tuligłowskiej, a Jego Ekscelencya przeznaczył na tę uroczystość dzień 8-go września r. 1909.

Porządek nabożeństw koronacyjnych będzie następujący: Uroczystość koronacyjną poprzedzi trzydniowe nabożeństwo, które się rozpocznie w sobotę 4-go września nieszpornami i kazaniem. W czasie tego 3-dniowego nabożeństwa odprawiać się będzie prymarya o godzinie 6-tej, po Mszy św. będzie kazanie. Wotywa odprawiana będzie o godzinie 9-tej. O godzinie 10-tej i pół Suma pontyfikalna celebrowana w niedzielę 5-go września przez Najprzewielebniejszego Biskupa Sufragana Ks. Nowaka — w poniedziałek przez Najprzewielebniejszego Ks. Infułata Federkiewicza — we wtorek przez Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa Sufragana Fischera. W czasie Sumy będzie kazanie.

Kazania głośić będą OO. Jezuici. We wtorek 7-go września przyjęcie Jego Ekscelencyi Ks. Biskupa Ordynaryusza, Koronatora. W uroczystość Narodzenia Matki Boskiej, to jest w dzień Koronacyi odprawi Sumę i wypowie

naukę sam Jego Eksceleńcy Ks. Biskup-Koronator. Po południu 8-go września odbędzie się po wsi procesya z Obrazem ukoronowanym.

Z Rzymu. Pomiędzy Stolicą Apostolską a rządem tureckim toczą się rokowania w sprawie objęcia opieki nad katolikami w państwie tureckim, którą to opiekę sprawowała dotąd Francya. Ponieważ zaś Francya zerwała z Kościołem, więc Ojciec św. chce, aby teraz Stolica Apostolska zajęła się bezpośrednio tą opieką, na co się rząd turecki zgadza. Jak słyhać, ma być utworzone poselstwo papieskie w Konstantynopolu, (stolicy Turcyi) — i poselstwo tureckie przy Watykanie.

Święta prawosławne. Gazeta rosyjska *Riez* podaje liczbę dni, które się świętuje w różnych miejscach Rosyi. W nowogrodziej gubernii ilość świąt dochodzi 120 na rok. Tyleż w tambowskiej. W połtawskiej gubernii świętuje się pół roku, a w ekaterynowskiej gubernii dni pracy jest tylko 180 na rok. Na Podolu świąt jest więcej, niż dni pracy, w gubernii kijowskiej świąt 125, w witebskiej — 160.

Wszędzie zmniejszeniu ilości świąt sprzeciwia się duchowieństwo prawosławne, a popi każdej niedzieli ogłaszają, jakie dni w tygodniu należy świętować. W dni te nie wolno pracować za pieniądze, wolno natomiast pracować za darmo u popów.

NOWINY I ROZMAITOŚCI.

Książkę: „Nasza Skarbnica“ posłaliśmy już wszystkim dawniejszym Czytelnikom, którzy do poprzednio złożonej prenumeraty dosłali jeszcze 1 koronę — i nowym Czytelnikom, którzy uiszcili jako półroczną prenumeratę 2 korony 50 halerzy — gdyż tyle kosztuje obecnie *Nowy Dzwonek* na pół roku.

Ponownie prosimy tych dawniejszych Czytelników, którzy zapłacili za *Nowy Dzwonek* na pół roku tylko: 1 koronę 50 halerzy, aby nadesłali jeszcze 1 koronę, gdy teraz wychodzi *Nowy Dzwonek* dwa razy w miesiącu i kosztuje: **2 korony 50 halerzy** półrocznie. Kto dopłaci tę 1 koronę — ten otrzyma nadto książkę: *Nasza Skarbnica*.

Już choćby dla otrzymania tej książki, opłaci się dosłać 1 koronę — a przecież są Czytelnicy, którzy tej kwoty jeszcze nie uiszcili. Tacy utrudniają nam pracę, bo my musimy płacić koszta pisma, a wielu zalega z ową dopłatą. Jeżeli tak Czytelnicy dawniejsi opóźniają się będą z uiszczeniem wspomnianej dopłaty (1 korony), to potem *Naszej Skarbnicy* nie otrzymają.

Żydom się nie podoba „Związek narodowo-ludowy“, to jest połączenie się posłów ze stronnictwa ks. Stojałowskiego z posłami ludowymi ze stronnictwa wszechpolskiego. Na niedawnym posiedzeniu lwowskiego oddziału stronnictwa wszechpolskiego, wystąpił przeciw temu „związkowi“ żyd dr. Weinfeld i wyraził obawę, że przez to stronnictwo wszechpolskie przybierze charakter antysemitki, czyli przeciw-żydowski. Ale — jak pisze *Słowo polskie* — inni członkowie zebrania nie podzielali tych obaw dra Weinfelda, owszem wyrazili radość, że na tym układzie zawartym z ks. Stojałowskim zyska wiele stronnictwo wszechpolskie, bo przybywają mu dziesiątki tysięcy włościan z zachodniej Galicyi, stronnictwo zaś ze swego programu nic nie uroni.

Utrudnienie emigracyi do Ameryki. W ostatnich czasach wydał rząd Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki przepis pozwalający na wyładowanie tym tylko emigrantom, którzy posiadają przy sobie gotówkę przynajmniej 25 dolarów, czyli 125 koron; kto zaś nie ma tej kwoty, temu nie pozwalają wysiąść na ląd amerykański i odsyłają go z powrotem do kraju.

Do policyi w Krakowie zgłosiło się już wielu takich emigrantów wydalonych z Ameryki, którzy nie mieli za co powrócić do wsi rodzinnych.

Zdziczenie. Właściciel Rudaniec pod Lwowem, p. Sobotka, w ostatnich dniach wygrał proces, który wytoczył gminie w sprawie używania przez nią bezpłatnie łąki, należącej do obszaru dworskiego. Wygrawszy proces, posłał kosiarzy na tę łąkę, aby skosili trawę. Gdy kosiarze rzysli na łąkę, opadła ich natychmiast gromada chłopów, którzy z kołami w rękach przybrali tak groźną postawę, że kosiarze uciekli i zawiadomili właściciela o napadzie.

Wtedy udał się na łąkę syn właściciela, aby osobiście skłonić chłopów do opuszczenia łąki. Zaledwie jednak podszedł do nich, chłopci rzucili się na niego i zaczęli go bić, a jeden z nich uderzył go, już leżącego na ziemi, żelazną łopatą w głowę. Cios był tak straszliwy, że przeciął p. Sobotce kość skroniową całą, twarz i szczękę.

W tej samej chwili nadbiegł ojciec i ujrzawszy leżącego we krwi syna, padł obok, tknięty paralizem. Na leżącego rzucili się rozbastwieni chłopci i zaczęli go bić, a jeden z nich pełną go żelaznymi widłami w usta z taką siłą, że widły zgruchotały mu szczękę i wyszły drugą stroną twarzy. Dokonawszy tego, chłopci rozbiegli się, zostawiając obu napół martwych na łące. Sprawą tą zajęły się władze sądowe.

Zaloba po mordercy. Hajdamacy ruscy wzywają cały naród ruski, by przez cały rok

wstrzymał się od wszelkich zabaw, od tańców, od wesel hucznych i w ten sposób wyraził swój smutek z powodu zasądzenia Siczynskiego, który zamordował ś. p. hr. Potockiego. O jakże nisko stoi taki naród, który zwykłego mordercę uważa za bohatera! Wnet zapewne czcić będą hajdamacy i zwykłych złodziei, jako świętych męczenników.

Bandyci w Kołomyjskiem. Na dwór p. Wojciechowskiego, dzierżawcy Okrzesiniec w powiecie kołomyjskim, napadło pewnej nocy w połowie lipca kilku bandytów, synowie jednak dzierżawcy i jeden z gości odpędzili ich i ścigali nawet, ale bez skutku, bo bandyci uciekli.

Wielka burza z gradem nawiedziła około 20 go lipca gubernię podolską, w zaborze rosyjskim i zamieniła cztery powiaty prawie w pustynię. Z ozimin nie pozostało ani śladu. Bydło, które znajdowało się w polu, zginęło po większej części. Grad zabił kilka tysięcy owiec i kilku pastuchów. We wsiach i miasteczkach runęło masę zabudowań.

Straszny czyn zrozapczonej matki. W mieście Reims we Francyi, żona robotnika Gerarda udała się w nieobecności męża do piekarza z prośbą, by ten jej dał na kredyt chleba. Piekarz jednakowoż odmówił, co sobie kobieta wzięła do serca tak, że 9, 5 i 4-letnie dzieci położyła w łożko, poczem napaliła w piecu węglami. Wydobywające się gazy węglowe spowodowały, że kobieta ta wraz z trojgiem dzieci zmarła od uduszenia. Gdy mąż wrócił do pracy, znalazł już tylko cztery trupy.

Energiczny sędzia. W Londynie zmarł tymi czasami sędzia John Charler Day, którego się bali ogromnie zbrodniarze i łajdacy bo był dla nich prawdziwym biczem Bożym. Szczególnie lubiał dyktować w swoich wyrokach chłostę. W ciągu swych ostatnich 14-tu lat urzędowania zasądził 137 zbrodniarzy na karę 3.766 batów.

Mrozy w czerwcu. Wydaje się to nieprawdopodobnem, aby o tym czasie - i to w kraju położonym na południu, mianowicie w Hiszpanii, miał panować mróz. — Tymczasem z Madrytu pisano do gazet w połowie czerwca bież. roku, że w La Granja zmarł jeden stróż nocny, oraz znaleziono dwie zmarznięte osoby, które na pół już były pożarte przez wilków.

Pies uratował dziecko. Pewien oberżysta pod Nysą (w Prusiech) miał psa, który mu się z czasem wydawał za brzydkim, więc go chciał sprzedać. W Zielone Świątki bawił się 3-letni synek oberżysty nad brzegiem Nisy, poślizgnął się i wpadł do rzeki. Pies skoczył za dzieckiem pochwycił je zębami za ubiór koło szyi i utrzymał je tak, że główka była nad wodą. Rzeka porwała psa z dzieckiem z jakie 120 metrów

daleko, ale pies pływając, trzymał dziecko ponad wodą, aż dostał się na mieliznę, to jest na kupę piasku, która woda naniósła w korycie rzeki. Tam stanął i oparł się prądowi rzeki, chociaż woda stała jeszcze z jakie pół metra ponad piaskiem. Widział to robotnik i chciał psu odebrać dziecko. Wierny pies jednak nie chciał dziecka oddać. Robotnik musiał mu je nieomal wydrzeć, a potem bronić się przed napadem psa, który koniecznie chciał bronić uratowane dziecko. Pies naturalnie nie zostanie sprzedany.

Miłość bliźniego. W pewnej fabryce w Pradze dostała się Gabryela Fritsch nieszczęśliwym przypadkiem do maszyny, która zdarła jej z głowy całą skórę z włosami aż do czoła. Lekarze orzekli, że dla uleczenia jej trzeba prznieść na głowę skórę ludzką z żywego ciała. Pewien dobroczyńca ofiarował 400 koron dla tych osób, któreby były gotowe w celu dopomożenia nieszczęśliwej podać się operacyi.

Zgłosiło się 200 osób, z których klinika wybrała pewną biedną kobietę, matkę dwojga dzieci, która pragnęła w ten sposób dopomóc swoim dziatkom. Skoro dowiedziały się o tem trzy młode panienki, poszły zaraz do głównego lekarza owej kliniki i oświadczyły, że zupełnie darmo oddadzą skórę z własnego ciała, byleby wyznaczoną nagrodę oddano owej biednej kobiecie. Nie możemy pozwolić, tak mówiły, ażeby matka mająca dzieci, narażała swe zdrowie. Lekarze na propozycję tę zgodzili się.

Nagrody małżeńskie. Podatek nałożony na kawalerów we Francyi nie odnosi skutku, bo nie zmusił jeszcze ani jednego kawalera do wstąpienia w związki małżeńskie. Wobec tego rząd francuski wpadł na inny pomysł, mianowicie ma zamiar ustanawiać nagrody dla tych kawalerów, którzy się zechcą żenić. Początek zrobiono w Nantes. Rada miejska owego miasta postanowiła wypłacić każdemu ze swych urzędników, który się ożeni, jako premię 80 franków, a na każde dziecko chce mu wypłacać aż do czternastego roku życia po 20 franków miesięcznie. Gdy pensya ojca dojdzie do 5 tysięcy franków rocznie, zapomoga ta ustanie. Liczba urzędników miejskich w Nantes nie jest wcale mała, i suma zapomóg będzie też wielką. Wyniku tego doświadczenia oczekują we Francyi z wielkiem zajęciem, gdyż od tego zależeć będzie, czy inne miasta pójdą za przykładem Nantes, aby się przyczynić do wzrostu ludności.

Jajo za 5 tysięcy franków. Na licytacyi w Londynie kupiono niedawno jajo ptaka alki, z gatunku, który już wymarł i zapłacono zań powyższą kwotę.

Wyszła z druku książka:

„Nasza Skarbnica“

i kosztuje z przesyłką 1 koronę. — Do Niemiec 1 markę. — Nabyć ją można w Redakcyi „Nowego Dzwonka“.

Każdy, kto sobie zaprenumeruje *Nowy Dzwonek z Światłem* na to drugie półrocze, otrzyma *Naszą Skarbnicę* darmo.

Przyjaciół naszego pisma

prosimy, aby polecali swym znajomym

„Naszą Skarbnicę“

i zachęcali ich do kupna tej książki, dochód bowiem z jej rozsprzedaży, pójdzie na fundusz pomocniczy dla

Nowego Dzwonka.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 20 halerzy od wiersza w jednej szpalcie. — Za ogłoszenia redakcyja nie odpowiada.

W Redakcyi

„NOWEGO DZWONKA“

nabyć można:

pierwszy tom

„Światła“

(z I-go półrocza bież. roku)

za 2 korony z przesyłką.

Pierwszy rocznik

„NASZEJ SKARBNICY“

za 1 kor. 70 hal. z przesyłką.

Drugi rocznik

„NASZEJ SKARBNICY“

za 2 kor. 20 hal. z przesyłką.

Ponieważ nie wiele mamy tych **roczników**, przeto uprasza się o rychłe zamówienia.

FIGLE I ŻARTY.

W aptece. Kazia. Proszę pana doktora o lekarstwo od bicia serca, bo jak tylko zobaczę Jasia z naprzeciwka, to zaraz mi czegoś serce bije, że aż strach.

To rzecz inna. Walek: Czego uciekasz Wojtku przed tym psem? Nie wiesz, że psy które szczekają, nie gryzą?

Wojtek: To ja wiem... Ale nie wiem, czy ten pies wie o tem...

Wyrachowanie. — Słuchaj Tomek, ożeń się z Kaśką.

— Albo ja głupi! ona ma 40 lat, a ja 20, to jak ja będę miał 100, to ona 200! nie chcę i basta!

Piętnaście tajemnic

„Różańca świętego“

dla czterech stanów, to jest dla **kobiet** (kolor różowy), dla **mężczyzn** (niebieski), dla **panien** (biały), dla **młodzieńców** (zielony). — **Cena: 12 halerzy**, z przesyłką 15 halerzy, za poprzedniedniem nadesłaniem należyłości markami pocztowymi.

Do nabycia

u OO. Dominikanów w Krakowie.

Przy większych zamówieniach odpowiedni opust.

Ważne! Uwaga!

Dla chorych — Dla cierpiących — Dla zdrowych.

Przeciw jak najbardziej zastarzałym i uporczywym wypadkom Reumatyzmu, Gośćca, Nerwoboli, Bolu głowy, Bolu zębów, nierównie przeciw Bolowi mięśni, Kluciu w boku, Spuchliznom, Bolom nóg, Zapaleniu stawów i tym podobnym dolegliwościom, chwałą ogólnie znakomity, na wielu klinikach praktycznie wypróbowany

„ICHTYOMENTOL“

Patentowany we wszystkich państwach.

Wielokrotnie odznaczony.

Skutek nadzwyczajny. — Działanie pewne i nader szybkie.

Jedna próba wystarczy, aby się przekonać, że prawdziwy Ichtymentol Edelmana działa nawet w tych wypadkach, w których inne środki nie pomagały.

Przeszło 15.000 podziękowań i około 1.000 poświadczeń lekarskich wskazuje na znakomite działanie prawdziwego ICHTYOMENTOLU.

GŁÓWNA FABRYKA i WYSYŁKA PRAWDZIWEGO „ICHTYOMENTOLU“:

Laboratorium chem. aptekarza EDELMANA w Bohorodczanach Nr. 415.

5 flaszek franko (z opłaconą pocztą i opakowaniem) kosztuje 6 Kor. — 10 flaszek franko (z opłaconą pocztą i opakowaniem) kosztuje 10 Kor. — 25 flaszek franko (z opłaconą pocztą i opakowaniem) kosztuje 23 Kor.

Rozszerzajcie „Nowy Dzwonek“ między znajomymi.

Oznajmienie!

Wina do Mszy św. można dostać **u ks. dziekana Piotra Krawca w Hanuszowicach** (Hanusfalva) na Węgrzech. (Węgry — Szepes-megyé). Tam także można nabyć tanie a prawdziwe:

wina stołowe od 40, 46, 50 do 80 hal. za litr, — **tokajskie** stołowe od 80 do 60 za litr, — **tokaj samorodny** od 1 kor. do 2 i 3 kor. za litr, — i „**assu**“ (słodki) od 5 do 7 i 8 kor. — w beczkach; we flaszkach litr o 30 halerzy drożej